

Aleksander Gieysztor

O zakresie badań nad Polską najstarszą

Ochrona Zabytków 13/1-4 (48-51), 3-8

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O ZAKRESIE BADAŃ NAD POLSKĄ NAJSTARSZA

Badania nad początkami Polski, jej kulturą i najstarszymi postaciami życia gospodarczego, społecznego i politycznego w okresie formowania się odrębności narodowych i utworzenia wielkiego, własnego państwa, mają znaczną historię. Zaciekawienie tymi sprawami sięga po prostu pierwszych prób pisania historii Polski, jeszcze w wiekach średnich. Występowało ono także wśród następnych dziejopisów, którzy w miarę swoich możliwości i różnie formułowanego kwestionariusza dociekali owych początków. Ożywiły się te badania pod wpływem silnych impulsów ideowych i politycznych w nowszej historiografii co najmniej dwukrotnie: w XIX wieku, w dobie formowania się nowoczesnego narodu, i w okresie międzywojennym. Od lat z górą dziesięciu jesteśmy wreszcie świadkami nowych form i nowej treści tej dziedziny studiów historycznych, znajdujących się u nas pod szczególną opieką państwa ludowego, które doceniło w pełni rolę świadomości historycznej w przebudowie więzi społecznej i nadawaniu jej nowego kształtu. Warto podkreślić tę rolę nauk historycznych we współczesnym społeczeństwie. Wzięły one na siebie trudny obowiązek wystawiania każdemu pokoleniu rachunku z jego przeszłości, wyjaśniania mu drogi historycznej ludzkości i narodów. Przekazują one szerszemu ogółowi swoje wyniki skomplikowanym systemem transm'jsji, w którym działają różnorakie środki upowszechniania. Nie dość jednak powtarzać, że nie ma rzetelnej i skutecznej popularyzacji bez rzetelnej nauki. Głodu wiedzy nie da się zaspokoić bez rozległych badań, które jednak nie mogą mieć na celu owych zabiegów popularyzacyjnych czy bezpośrednich zastosowań wszystkich zdobytych wyników. Naczelnym zadaniem badań jest przybliżanie się do prawdy — proces poznawczy, kosztowny i pracochłonny, który przyspieszyć można tylko na właściwej drodze, wewnątrz warsztatu badawczego, przez wzrost i koncentrację sił i środków, ale nie przez stawianie zadań doraźnych i pozbawionych perspektywy.

Weszliśmy w ub. roku w okres, w którym naród polski będzie obchodził tysiąclecie swego państwa. Obchody rocznicowe mają odległy rodowód — zawsze były wyrazem świadomości grup społecznych wobec swej przeszłości. Ale dopiero niezbyt dawno, przez rozbudowę nauk historycznych, ludzkość zyskała nowoczesny instrument, który ułatwia przyjrzenie się nurtom rozwojowym, badanie ich szybkości i ich przebiegów. Nie wyobrażamy sobie dziś kultury bez nauk społecznych i historycznych, nie wyobrażamy sobie jej rozbudowy i poszerzania w oparciu o jakiegokolwiek fikcje i mity, których groźna niekiedy eksploatacja dała się poznać nam w szczególności. Stąd zrozumiałe się staje, że pośród zamiarów uczenia w sposób możliwie trwały polskiego Tysiąclecia, obok szerokich akcji społecznych, wysuwa się na czoło opieka nad badaniami naukowymi, które zmierzają do udzielenia odpowiedzi na pytania stawiane uczonym przez ogół Polaków: skąd Polska powstała, co zapewniło jej trwanie, jakie siły społeczne nadawały kierunek procesowi historycznemu kształtującemu jej rozwój?

Ów próg historii Polski przyciągał od dawna uwagę Polaków. Oceniano go i datowano bardzo różnie. Najstarszy nasz historyk, anonimowy panegirysta domu panującego w początkach XII wieku, sięgał pamięcią zbiorową współczesnych mu ludzi do mitycznego Piasta-oracza, księcia Popiela na podgrodziu gnieźnieńskim, umieszczając zdarzenia początkowe w czasach prapradziada i pradziada Mieszka I. Sfery możnowładcze XII wieku nie zadowolili się taką zgrzebną i dynastyczną interpretacją historii początkowej. Ich rzecznik, mistrz Wincenty, rodem spod Wiślicy, jak na to ostatnie badania wskazują, w patriotycznym zapale spróbował nie tylko rozbudowy legend krakowskich, ale sięgnął starożytności klasycznej, Aleksandra Wielkiego i Juliusza Cezara, wprowadzając ich w bliższe związki z ziemiami polskimi. W XIII wieku zapisano u nas po raz pierwszy historię Walgierza Wdalego, w gruncie rzeczy romans rycerski z bohaterem Gauthier d'Aquitaine, przeniesionym przez uczonych literatów na grunt wiślicki najpewniej w czasie krótkotrwałej stołeczności dzielnicowej Wiślicy w wieku XII, gdy odczuwano tam także potrzebę przedłużenia historii lokalnej w głąb wieków. Historiografia nowoczesna długo była wpatrzona w osobowość znanych z imienia, znamienitych zresztą polityków polskich X i XI wieku, Mieszka i Chrobrego, którzy przesłaniali jej wszystko inne. Jeden z jej odłamów skłonny jest do dziś dnia całą historię Polski zaczynać od daty r. 966, bardzo zresztą istotnej, ważkiej w skutki, ale też bogatej w przeszłość, przygotowującą akt przyjęcia nowej religii przez uformowane i świadome swych celów państwo Mieszka I i jego poprzedników.

Problem samego terminu „początków” jest zresztą w ogniu dyskusji nie tylko historiografii polskiej. Konsekwentny, a raczej skrajny, ewolucjonizm w naukach historycznych kazał niedawno jednemu z największych historyków francuskich, Marc Bloch, powątpiewać w przydatność tego pojęcia w aparaturze myślowej historyka. Istotnie, wszelkie znane *origines* mają przecież jeszcze dalej w przeszłość sięgające korzenie i nietrudno specjalistcie, np. antropologowi, wykazać zdumiewająco trwałe dziedzictwo odległych epok ludzkości w dzisiejszym obliczu człowieka ziem polskich. Ale sceptycyzmu, czy też niechęci do tego dogodnego, zdaniem naszym, terminu, nie podzielamy. Wprawdzie taśma czasu idzie nieprzerwanie, wprawdzie pojawiające się na niej zjawiska zmieniają swą postać, ale wydaje się, że dysponujemy odpowiednimi narzędziami poznawczymi, aby chwytać momenty najistotniejsze i rozumieć dialektykę przemian. Syntetyczny pogląd na dzieje tworzy się m. in. przez wyszukiwanie słupów milowych drogi rozwojowej, na której pojawiają się nowe jakości. Otóż nie da się zaprzeczyć, że są znaki rozpoznawcze, które obejmują czas wyjściowy historii państwa i narodowości polskiej; po wypełnieniu się tego czasu nowe zjawiska stają się całkowicie widoczne, odróżniając się od zamkniętej epoki poprzedniej.

Wynika stąd, że zakres chronologiczny badań nad początkami Polski wymaga rozpoznania. Wydaje się, że wieku *ad quem* trzeba szukać tam, gdzie widoczność jest stosunkowo najlepsza, gdzie na skutek obfiteszego poświadczenia źródłowego zjawiska występują w ostrym świetle. Pozwala to na ich zbadanie całkowite, nie tylko w kontekście ich czasu ale także w związku ze stanem poprzedzającym, który często da się jeszcze odczytać. Za czas pełni polskiego wczesnego średniowiecza przyjąć trzeba wiek XII, okres burzliwego rozwoju, który zapowiada przetworzenie, ale ma jeszcze w sobie wiele elementów gospodarki i kultury początku społecznego i państwowego, odziedzicz-

nych po epoce Bolesławów. Od czasu głośnej wśród historyków dyskusji nad podstawami genezy społeczeństwa średniowiecznej Polski, przeprowadzonej w roku 1881, zwyciężył realistyczny pogląd Stanisława Smolki o pożytku badań rekrogressywnych, wychodzących właśnie z XII wieku wstecz, nie uchylających się od rekonstrukcji wcześniejszych stosunków, z pomocą bogatego zasobu źródeł tego stulecia. Dziś, gdy stoimy nad otwartymi wykopami stanowisk archeologicznych, również ten okres najczęściej stanowi najtreściwszą warstwę kultury polskiej przed jej przemianami u szczytu gospodarki czynszowej. Rozkwit sztuki romańskiej, poświadczony Gniezmem i Strzelnem, Wrocławiem i Krakowem, a od niedawna znakomitymi świadkami pomysłowości artystycznej Wiślicy, wychodzi z gleby dobrze przeoranej prądami ideowymi XII wieku, fermentacją kulturalną, społeczną i polityczną, ożywioną działalnością wsi, targów, podgrodzi i miast polskich. Jednocześnie olbrzymia większość wytworów kultury materialnej wykazuje wysoki stopień rozwoju form miejscowych sięgających jak widzimy, schodząc w dół warstw kulturowych naszych wykopalisk, znacznie wcześniej, w wiek X, IX i jeszcze dalej. Podobnie, znane ze źródeł pisanych, szczegóły urządzeń dworu książęcego lub okazały poczet nazw różnych grup ludności zależnej są także palimpsestem zapisanym często nową, XII-wieczną treścią, palimpsestem przecież możliwym do odczytania również w zakresie starszych, zawartych w nim informacji.

Dyskusja nad książęcymi osadami służebnymi, nad narocznikami, nad askrzyćcami, żeby wymienić tylko ostatnie tematy studiów nad ustrojem społecznym wczesnofeudalnej Polski i genezą jej klasy chłopskiej, pokazała, że wychodząc z materiału XII wieku, a nawet późniejszej daty, można wcale pewną ręką sięgnąć w pomrokę otaczającą budowę zrębów państwowości piastowskiej. Dokoła Wiślicy np. rozłożyły się wsie o nazwach takich jak: Kobylniki, Winiary, Skotniki, Łagiewniki, Owczary, Konary, Zer(d)niki, Świnary, Szczytniki, Grotniki; studium ich rozmieszczenia w skali ogólnopolskiej (nazwy te występują także w innych dzielnicach), wykazało ich związek z grodami Polski średniowiecznej. Bliższa analiza ich funkcji gospodarczych nasunęła domysł o ich znaczeniu w organizacji zaopatrzenia grodów książęcych w dobie poprzedzającej ów rozkwit XII-wieczny rzemiosła i wymiany towarowo-pieniężnej. Analogia czeska i morawska każe przypuszczać, że mamy tu do czynienia z fragmentem przemysłanego planu ekonomicznego bardzo wczesnej daty, najpewniej z wieku X, kiedy rozbudowa aparatu władzy politycznej w scalonym państwie polskim poszukiwała sposobów jej utrwalenia wojskowego, gospodarczego, administracyjnego a także kultowego. Grody były także siedzibami pierwszych kaplic, stawianych wewnątrz grodów i na podgrodziach, a szczęśliwy traf i metodyczna eksploracja doprowadza dziś w wielu miejscach na ślady owej pierwszej przebudowy kraju, jego unowocześnień na miarę wymagań owego czasu.

Jak dalece w głąb sięga przygotowanie tej przebudowy, którą datować można dziś w sposób wcale pewny na drugą połowę X wieku? Nie jest tu naszym zadaniem przedstawianie dróg powstawania pierwszej polskiej monarchii od genezy jej tronu gnieźnieńskiego począwszy. Ale należy wskazać na wieloraką złożoność sytuacji geograficzno-politycznej Polski X wieku, a w szczególności na odrębną rolę innych, poza Polanami, ośrodków państwowotwórczych, m. in. na Śląsku i na Pomorzu, a przede wszystkim na obszarze Wiślan. Badania podjęte z wyraźnym opóźnieniem w stosunku do lepszej nam już dziś

znanego pasa środkowego ziem polskich, ale kontynuowane dziś w szlachetnej emulacji, z zapałem i powodzeniem, przez środowiska archeologiczne krakowskie i warszawskie, badania te przynoszą od paru lat wyniki bez przesady rewelacyjne. Pokazują nam inność kulturalną obszaru południowego, jej odmienne tradycje np. w gospodarce, w dziedzinie obrotu kruszcowego, lub dziejów narzędzi rolniczych, a jednocześnie nawiązują do przekazów pisanych IX i X wieku, które od dawna pouczały o odrębnych wysiłkach politycznych, rejestrowanych tu przez obcych obserwatorów. Tu także, przez wyraźne nawiązania głównych ośrodków osadniczych wczesnego średniowiecza do podobnych skupień już w pierwszych wiekach n. e. przez przetrwanie niektórych technik wytwórczych sięgamy do historii starożytnej, jako do poprzedniego etapu rozwojowego. Narzuca się on jako niezbędny punkt wyjściowy dla coraz większej liczby problemów ujawnianych w toku dyskusji nad podstawami gospodarczymi i społecznymi późniejszej Polski. Specjalna rola tegoż obszaru w dobie migracji słowiańskich i obcych najazdów V—VII w. zaczyna się także zarysowywać w badaniach, mających na celu rekonstrukcję historii politycznej i etnicznej tego ciemnego lecz decydującego w wielu sprawach, okresu.

Niech mi wolno będzie uzupełnić jeszcze dotknięty już z a k r e s g e o g r a f i c z n y badań nad genezą Polski paru uwagami. Równomierne studium geograficzno-historyczne za pomocą wszelkich dostępnych metod całości obszaru macierzystego Polski jest postulatem zrozumiałym, aczkolwiek jeszcze czekającym na pewną koordynację wysiłków. Trzy regiony wczesnośredniowiecznego środowiska geograficznego Polski: pas pomorski, pas środkowy i pas południowy, w miarę zagęszczania się sieci badań archeologicznych ujawnią wiele zagadnień wcześniejszej ich historii, co umocni chyba tylko nasze uznanie dla budowniczych wielkiego państwa polskiego, posługujących się tak niejednorodnym, mimo całą bliskość etniczną i geograficzną, materiałem społecznym i przyrodniczym. Wiele spodziewać się można po pogłębieniu badań regionalnych aż do stopnia szczególności topograficznej. Dotychczasowe próby — biskupińska, łączycka i częściowo też wiślicka — postawiły w nowym świetle zagadnienia osadnictwa wiejskiego w obrębie niewielkiej jednostki morfologicznej. Nie trzeba tłumaczenia, ile podstawowych kwestii, dotyczących wspólnoty terytorialnej opola, form osadnictwa i eksploatacji warunków przyrodzonych zostanie poddanych rewizji. Jest jednak także inny aspekt geograficzny badań, prowadzonych dziś przez nauki historyczne w Polsce. Chodzi mianowicie o ich tło powszechne, o odgródkowanie się od partykularyzmu, rzekomej wyjątkowości naszych spraw przez otwarcie okna na świat ówczesnych analogicznych prób i osiągnięć kulturalnych i politycznych. Nie ma problemu z dziedziny kultury polskiej, który by dał się rozwiązać bez szybkiego odniesienia do spraw podobnych wśród sąsiadów bliższych i dalszych: Rusi i Bizancjum, Czech, Niemiec, Francji i Włoch, czy Skandynawii. Po wielu doświadczeniach jesteśmy dziś lepiej uzbrojeni metodycznie w dziedzinie badania wpływów, oddziaływań i współzależności. Próbuje coraz dokładniej integrować zjawiska, na pierwszy rzut oka zaskakujące swoją innością, w strukturę miejscowego procesu historycznego, który wytwarzał określone potrzeby i określone warunki ich recepcji.

Dotykam tu z a k r e s u r z e c z o w e g o podjętych badań sprawy najgłębiej tkwiącej w tych przekształceniach, które nauka polska, humanistyka polska, przeszła, czasem nie bez bolesnych doświadczeń i może nawet pewnych strat, ale przecież w sposób, który ją całkowicie unowocześnił, tworząc z niej

coraz bardziej cenionego partnera dyskusji międzynarodowych i przedsięwzięć o bardzo szerokiej skali zarówno metodologicznej jak i erudycyjnej. Nie wystarczy nam zupełnie lista książąt i królów jako klucz historii; zdarzenia polityczne, nawet najważniejsze, psychologizm ich motywacji lokujemy wprawdzie może nieco wyżej, ale mamy oczy jeszcze szerzej otwarte na zjawiska masowe. Interesuje nas historia o długim oddechu, dzieje przekształceń strukturalnych, a w szczególności źródła ich dynamiki. Jednocześnie w każdym zjawisku szukamy wielowarstwowego osadu całego procesu historycznego od sfery gospodarczej i społecznej po polityczną i kulturalną. Historia stała się trudniejsza.

Cóż stąd wynika dla badań początków „sprawy narodowej”, jak rzecz określił Joachim Lelewel?

Narzuca się przede wszystkim potrzeba rozbudowy aparatu pojęciowego a zarazem kwestionariusza, który stawiamy przed sobą pamiętni zasady, że materiał badawczy gotów jest nam odpowiedzieć na pytania pod warunkiem, że się mu je postawi. Wiele dziesiątków lat upłynęło na pracowitym i pożytecznym zbieraniu i opisywaniu numizmatów, zanim, nie dalej niż lat 8—10 temu sformułowano kwestię, czy opracowanie skarbów monet i kruszców wczesnośredniowiecznych potrafi nam oświetlić zakres upiętnionej sfery obiegu towarów w wieku IX, X i XI. Wiele stuleci oglądało dzieła sztuki interesującego nas okresu jako obiekty kultowe, wiele dziesięcioleci jako ciekawe zabytki starożytności; od niedawna potrafimy rozgryzać ich formę i treść zarówno jako realizację poglądów estetycznych jak i ważkie świadectwa mentalności ludzkiej w jej zmiennych postaciach.

Wydaje się, że obecnie naczelne zadanie historyków i archeologów, językoznawców, historyków sztuki i architektury można by określić jako rozpoznanie struktury i dynamiki procesu wytwarzającego naród i państwowość polską. Jeżeli znamy z grubsza już jego chronologię, to dopiero od niewielu lat umiemy kierować dociekania w stronę obiecującą najwięcej, gdy idzie o ujawnienie czynników sprawczych tych przemian społecznych, które działy, że nowa więź społeczna typu wczesnofeudalnego objęła ludzi i ich czyny. Rzecz staje się jasna w świetle wcale nie tylko teoretycznych założeń, ale praktyki badawczej, że strona ta to złożona dziedzina badań stosunków produkcji, sposobów społecznych wytwarzania dóbr materialnych, techniki postępu sił wytwórczych o zróżnicowanym, w czasie i przestrzeni, tempie. Tam poszukujemy najgłębszych bodźców przemian, które odzwierciedliły się w różnych sferach procesu historycznego. Poszukiwania archeologów i historyków posunęły poważnie naprzód naszą wiedzę w zakresie historii kultury materialnej najwcześniejszej Polski. Najdawniejsze rolnictwo i hodowla, górnictwo i hutnictwo, szeroki zestaw rzemiosł — stanęły dziś w nowym świetle, pokazując burzliwe narastanie podstaw gospodarczych rodzimego rozwoju.

Na porządku dziennym naszej nauki stają także procesy adaptacyjne wobec tych głębokich zmian, zachodzących w różnych dziedzinach życia społecznego. Zmiany te należą do rodzimych przejawów budowy nowego typu więzi między ludźmi, mimo że znane w socjologii kultury zjawisko dyfuzji wprowadza czasem, nawet w sposób przemysłany, elementy obce, asymilowane wielostopniowo i w różnym wymiarze, jak to przede wszystkim widoczne jest w dziejach recepcji chrześcijaństwa. Struktura więzi społecznej, od wspólnot rodowych i terytorialnych po narodziny układu feudalnego i jego umocnienie się, są dalszym ważnym tematem badawczym, znanym wprawdzie nie od

dzisiaj naszej nauce historycznej, ale interesująco odnowionym w ostatnich latach. Państwo i prawo, organizacje i instytucje, normy i zwyczaje, mimo znacznej literatury specjalistycznej, poświęconej wczesnemu średniowieczu, czekają na oświecenie płynące z lepszego rozpoznania całokształtu życia, które te zjawiska wywołało. Wreszcie kultura, jej podstawowe przemiany w kierunku rozdawania się na nurty dworski i ludowy, ale także umacniania elementów integracyjnych z poczuciem narodowości własnej na czele, mentalność i systemy ideologiczne, twórczość kulturalna literacka i artystyczna — oto przykładowo przytoczone dalsze problemy Polski najstarszej.

Czy tak zarysowany program historii o drugim oddechu przekreśla nasze zainteresowania historią zdarzeń, historią polityczną, historią walki o władzę, historią walk o niepodległość kraju? Oczywiście rola tego nurtu dziejów pozostaje w genezie państwa polskiego w poprzednim wymiarze, tyle, że rzucona na tło historii zjawisk i procesów masowych nabiera nowego wyrazu, uzupełnia rozumienie powiązań między różnymi sferami przebiegu historycznego. Jeśli przypisuje się, i słusznie, szeroko rozumianej historii kultury wagę naczelnego tematu syntetyzującego dzieje, to w znacznym stopniu te same zalety ma historia państwa. A dzieje najstarsze ziem polskich zawierają i w tym zakresie niemało zagadek. Państwo Wiślan przynosi nam najstarsze, obok imion pierwszych książąt gnieźnieńskich, świadectwa aktywności polityków, przywódców ówczesnych grup przodujących. Gdy książę Wiślan zmuszony do chrztu przez Świętopełka morawskiego pod koniec IX wieku w Żywotach Metodego jest anonimowy, to znamy z imienia księcia Zachlumian w Serbii. Michała syna Wysza, którego przodkowie w IX w. ratowali się ucieczką znad Wisły w toku jakichś nieznanych nam walk politycznych.

Zbierając uwagi nad zakresem badań Polski najdawniejszej podniesiemy jeszcze, że materiał i metody jego opracowywania stają pod znakiem założenia teoretycznego wielkiej wagi: jedność procesu historycznego jest gwarancją jego poznawalności z najdrobniejszych śladów, które mogą, acz w różnym stopniu, odbijać rzeczywistość minioną.

I wreszcie jeszcze raz sprawa popularyzacji badań. Historycy i archeolodzy świadomi są wagi zamówienia społecznego, które wykonują. Nie wymagamy jednak od nich co dzień wyników tak rewelacyjnych jak odkrycie posadzki ze sceną figuralną w Wiślicy. Od prasy i popularyzacji należałoby żądać wprowadzenia ogółu nie tylko w osiągnięte rezultaty, ale i w warunki warsztatowe nauk historycznych.